

Krystyna Janda - aktorka roku

Tym razem mój filmowy felieton ukazuje się nieco wcześniej, niż zwykle, lecz powód tego przesunięcia w pełni mnie usprawiedliwia. Jest nim wizyta w Zielonej Górze znakomitej aktorki Krystyny Jandy, która na scenie Teatru Lubuskiego wystąpi dziś i jutro w monodramie pt. „Shirley Valentine”.

Dyrektorom teatru winniśmy uznanie (nieskromnie wypada dodać, że „Gazecie Nowej” również), któż z nas bowiem ma okazję oglądać tę artystkę na żywo? Przyjazd aktorki jest też świętem dla miłośników kina. W „Estradzie” trwa „Mini Festiwal” filmów z udziałem Krystyny Jandy na który składają się trzy tytuły: „Przestuchanie” Ryszarda Bugajskiego; „Kuchnia polska” Józefa Brucka; „Zwolnieni z życia” Waldemara Krzystka.

kiej krytyki” szukającej na siłę potknięć w tym znakomitym obrazie, a jeden z „wrażliwych” miał nawet zastrzeżenia do sposobu układania nóg przez aktorkę. Dzisiaj na rolę Agnieszki patrzymy z dystansem, wówczas Janda szokowała agresywnym sposobem bycia taszcząc szermierczy worek z całym swym dobytkiem.

Po takim debiucie byliśmy świadkami narodzin prawdziwej gwiazdy, a kolejne filmy artystki potwierdzały, że nie jest to gwiazda jednego sezonu.

Przypomnę niektóre z nich: „Bez znieczulenia” (1978 r.); „Dyrygent” (1980 r.); „Człowiek z żelaza” (1981 r.) — wszystkie te filmy w reżyserii Andrzeja Wajdy; „Granica” (1978 r.) Jana Rybkowskiego; „Wojna

cenzorskim sejfie i do 13 grudnia 1989 r. mógł ujr. światło dzienne rzucając widzów na kolana, między innymi za sprawą wstrząsającej kreacji Krystyny Jandy. Jej Tonia jest zwyczajną kobietą, która zwycięża w heroicznym boju z nieludzkim, stalinowskim systemem. Bez Jandy przestanie filmu nie zabrzmiałoby tak wyraźnie.

Również w latach pięćdziesiątych osadził swą opowieść twórca „Kuchni polskiej”, choć sytuowanie tego obrazu obok „Przestuchania” byłoby ewidentnym nadużyciem.

Z kolei „Zwolnieni z życia” Waldemara Krzystka, to rzetelny wizerunek czasu najnowszego „przełomu”, który słabszych wyrzuca na



Niedawno tygodnik „Film” ogłosił wyniki dorocznego plebiscytu czytelników na Najlepszych Aktorów i Najlepsze Filmy Roku. Nagrodę Złotej Kaczki otrzymała właśnie Krystyna Janda, choć odebrała ją w imieniu Mamy córka Barbara, co mogliśmy zobaczyć w telewizyjnej migawce.

Aktorka Roku w Zielonej Górze. Czyż może być coś wspanialszego? Młodszym kinomanom pozwolę sobie przypomnieć, że Krystyna Janda została odkryta dla kina przez Andrzeja Wajdę, który powierzył jej główną rolę w legendarnym już dzisiaj „Człowieku z marmuru” (premiera w roku 1977), a który niedawno przypomniata telewizja.

Pamiętam zakłopotanie „dwors-

światów” (1983 r.) Piotra Szulki-
na; „Kochankowie, mojej mamy”
(1986 r.) Radosława Piwońskie-
go czy wreszcie trzy obrazy wymie-
nione wyżej z okazji przeglądu w
„Estradzie”.

Warto tym filmom poświęcić kilka zdań, będących zarazem pochwałą talentu aktorki. Role te łączą pewien rys szczególny, przepraszam za określenie — martyrologiczny, lecz tym razem w najbardziej uniwersalnym, ludzkim tego słowa znaczeniu.

„Przestuchanie” Bugajskiego rodziło się w bólach, aż w końcu stało się faktem w niedobrym roku 1982. Na długie lata film zamknięto w

obrzeża życia. Właśnie na wysypisku śmieci chora na urojenia kobieta spotyka pobitego przez esbeków młodego mężczyznę. Janda wzrusza i drażni zarazem, bo taka też jest rzeczywistość, od której odgrada się celofanowym płaszczem. Jakże często taki płaszcz chciałbym nosić dzisiaj. Dodam jeszcze, że za tę rolę aktorka otrzymała Srebrną Muszlę na Festiwalu w San Sebastian’92.

Oświadczam na koniec, że będę w pełni usatysfakcjonowany kiedy Krystyna Janda pojedzie do Ameryki po odbiór aktorskiego Oscara. Tylko, czy wówczas zechce przyjechać do Zielonej Góry?

Benedykt BANASZAK